

# Rodzina

7. VIII. 1960

Nr 5 • ROK I

WARSZAWA

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 2 zł -



MĘCZENSTWO ŚW. WAWRZYŃCA



## NA IX NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

**O**NEGO czasu: Gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem i ujrzał miasto, zapłakał nad nim, mówiąc: Gdybyś i ty poznało i właśnie w ten dzień twój to, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest przed oczyma twymi. Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegną cię zewsząd, i na ziemię powalą ciebie i dzieci ci twe, które w tobie są, i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. I wszedłszy do świątyni, począł wyrzucać sprzedających w niej i kupujących, mówiąc im: Napisane jest, że dom mój jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.

I nauczał codziennie w świątyni.

(św. Łukasz 19, 41—47).

**N**IE po raz pierwszy szedł Jezus Chrystus do Jeruzolimy, a jednak nigdy dotąd nie zbliżał się do Świętego Miasta z taką dozą uczucia jak tym razem. Gdy ludzkim okiem ujrzał z daleka panoramę miasta, a bożą mocą przeniknął niezbyt odległą przyszłość — zapłakał nad miastem powodowany uczuciem żalu. Nam, Polakom, oglądającym w niedawnej przeszłości ruiny naszych, jakże pięknych miast — nam to uczucie nie obce. Jest jednak pewna różnica: my żalowaliśmy naszych miast po ich zburzeniu, podczas gdy Chrystus oplakuje proroczym okiem oglądaną przyszłość Jeruzolimy, przepowiadając nadejście takiego czasu, gdy Jeruzolimę „otoczą nieprzyjaciele, oblegną, ścisną zewsząd, zburzą, nie zostawiając kamienia na kamieniu“ (Łk. 19. 43—44). To będzie karą za upór i nieczulość na Boże nawiedzenie, za odrzucenie Jezusa — Mesjasza, za Jego mękę i ukrzyżowanie.

Przepowiednia Jezusa Chrystusa się spełniła. W roku 69 Wespazjan przystąpił do oblężenia Jeruzolimy, lecz w niespełna dwa miesiące zostaje obwołany cesarzem. Plany zdobycia Jeruzolimy realizuje jego syn Tytus. W kwietniu 70 roku rozmieszcza legiony na pagórkach otaczających Jeruzolimę, każe wyciąć dookoła wszystkie drzewa i wyrównać teren, by umożliwić przybliżenie do murów miasta machin oblężniczych. Przypuszczono szturm od strony góry Skopus, siedziby dzisiejszego uniwersytetu hebrajskiego i od strony góry Oliwnej. Katapulty i balisty zasypały miasto ogromnymi strzala-

mi i kamieniami ważącymi niejednokrotnie około 50 kg. Po kilku dniach tarany poczyniły wylomy w murach miasta, jednak zacieklej opór Izraelitów nie pozwolił legionom wdrzeć się do centrum miasta. Wobec tego Tytus rozkazał wybudować cztery oblężnicze wieże i po raz ostatni za pośrednictwem znanego historyka Józefa Flawiusza wezwał Izraelitów do kapitulacji. Część mieszkańców Jeruzolimy zaczęła uchodzić z miasta, co spostrzegłszy Tytus polecił schwytać uchodźców i ukrzyżować dookoła miasta, by w ten sposób steroryzować obrońców Jeruzolimy. Jednak widok kilkuset krzyży i bolesne wycia skazańców nie osłabiły ducha oblężonych. Dopiero widok usypanego w ciągu kilku dni przez rzymskich żołnierzy sześciokilometrowego wału oblężniczego z trzynastoma gniazdami warownymi na nim, zachwiał nadzieję Izraelitów, zwłaszcza, że wewnątrz miasta zapanował całkowicie głód. O zbożu nie było mowy, żuto skórę z tarcz i obuwia, by zaspokoić głód. Józef Flawiusz, jako naczynny świadek, tak oto opisuje nastroje w oblężonym mieście: „Głód pochłaniał ludność całymi domami i rodzinami. Tarasy pełne były omdlałych niewiast i dzieci, ulice martwych starców... Ludzie, wyczerpani do ostatka nie mieli siły grzebać swych krewnych... I nie było wśród tych nieszczęśliwych płaczu ani lamentu; głód stłumił uczucia i z suchymi oczami i wykrzywionymi ustami patrzyli silniejsi na śmierć słabszych. Głębokie milczenie zapadło w mieście i nastąpiła noc pełna śmierci“. (Del bello Jud. V, 12, 3). A niejaka Maria z rodziny Bet-Ezob z Zajordanii upiekła i zaczęła spożywać własne niemowlę; tak ją zastali zeloci (tamże VII, 3, 3—4).

Dnia 17 lipca 70 roku ustała codzienna ofiara w świątyni — ustala na zawsze, chociaż składana była dotąd przez dziesięć wieków niemal że bez przerwy. Dnia 10 sierpnia 70 roku została zdobytą świątynia i spalona. Zrabowana naczynia i sprzęt świątynny, zwłaszcza szcze-

rozłoty wspaniały siedmioramienny świecznik i takiż stół dla chlebów pokładnych złożono po triumfalnym pochodzie w Rzymie w świątyni Pokoju. Cała Jeruzolima legła w gruzach, dosłownie „nie został kamień na kamieniu“ (Łk. 19, 44). Część Izraelitów została wymordowana wręcz, część zawisła na krzyżach, a wybrani zostali uprowadzeni do niewoli wraz z Janem z Giskali i Szymonem Bar-Giorą. Ogółem zginęło w Jeruzolimie około pół miliona ludzi. Już nigdy nie dźwignięto z ruin świątyni. Na jej miejscu króluje dziś muzułmański Meczet Omara wzniesiony w VII w. po Chr.

Jest więc rzeczą zrozumiałą, dlaczego Jezus zapłakał nad Jeruzolimą. Widział ją z daleka po raz ostatni. Wchodził do miasta, z którego miał już wyjść jedynie pod ciężarem krzyża na kalwaryjskie wzgórze. Przeszł progi swej ziemskiej stolicy, której losów był, jako Bóg, świadom. Dlatego płakał.

A gdy wszedł na świątynny dziedziniec zewnętrzny, czyli na dziedziniec pogan, ujrzał kupców i bankierów, którzy bezprawnie choć za wiedzą kapłanów urządzili sobie tutaj wygodną siedzibę: sprzedawali zwierzęta ofiarne, wymieniali pieniądze, oczywiście nie bez oszóstw i niesprawiedliwości. Dlatego oburzył się Jezus na ten widok i począł wypędzać handlarzy, którzy świadomi swych nadużyć nie mieli odwagi stawić Mu czoła.

Zarówno uczucia Chrystusa wobec Jeruzolimy jak i gorliwość o chwałę Domu Bożego wynikały z odpowiedniej postawy Zbawiciela. Postawę tę nazwać można w pełni patriotyczną i religijną. Nam trzeba i w tym względzie stać się naśladowcami Chrystusa. Trzeba sprować do właściwych granic swój patriotyzm wobec ojczyzny i dbałość o postawę religijną. Te dwa aspekty nie powinny w nas kłócić się ze sobą, lecz jak najharmonijniej współistnieć i uzupełniać. Wynika to niedwuznacznie z dzisiejszej perykopy ewangelijnej.

Ks. dr A. Naumczyk

Mury Jeruzolimy. W głębi widoczny meczet Omara wzniesiony w VII w. na miejscu dawnej świątyni jerozolimskiej



# KTO SIĘ W OPIEKĘ...

Psalm 91

*Ty, co przebywasz pod opieką Najwyższego  
i pod osłoną Wszechmocnego mieszkasz,  
mów do Pana: „Twierdzą mą jesteś,  
Boże mój, Tobie ja zaufałem“.*

*Bo on cię wyzwoli z pęt niewolniczych,  
z zarazy niosącej ci zgubę.  
Piórami Swymi zastoni On ciebie  
pod Jego skrzydła się schronisz  
i przyjaźń Pańska tarczą ci będzie.*

*Bać się nie będziesz nocnych niespodzianek,  
ani strzały latającej za dnia,  
zarazy, która błąka się w ciemnościach,  
nieszczęścia, które grasuje w południe.*

*Choćby zginęło tysiąc przy twym boku  
i dziesięć tysięcy po twojej prawicy:  
ciebie zło nie dosięgnie nigdy.*

*Tylko oczyma patrzeć będziesz  
i karę pyszałków zobaczysz.  
Albowiem Pan jest dla ciebie schronieniem,  
za swoją twierdzą wziąłeś Najwyższego,  
Zło mieć nie będzie przystępu do ciebie,  
cios się nie zbliży do twego namiotu,  
gdyż swym aniołom wydał Pan rozkazy,  
aby cię strzegli gdziekolwiek się znajdziesz.*

*Dlatego na rękach nosić będą ciebie,  
aby nic złego tobie się nie stało.  
Po węzłach i żmii będziesz śmiało stąpać,  
bezpiecznie przejdiesz obok lwa i smoka.*

*Sluchaj, Pan mówi: ja go nie opuszczę,  
ocalę go zawsze, gdyż on mnie zaufał.  
Wysłucham go skoro wzywać mnie będzie,  
w ucisku z nim będę, wolnością obdarzę.*

*Daruję mu szczęście długiego żywota  
i dam mu udział w wiecznym zbawieniu.*

(Tłumaczenie wolne A. N.)

M. PIJARSKI

## GODNY NAŚLADOWCA Św. SZCZEPANA

**J**AK wskazują Dzieje Apostolskie, naczelną rolę w tworzącym się chrześcijaństwie odgrywali Apostołowie. Jednakże praca apostolska, a zwłaszcza ciągła ewangelizacja nie pozwalały Apostołom na odpowiednie zajęcie się pracami o charakterze społecznym, dobroczynnym. W tym celu zostają wybrani ludzie młodzi, ruchliwi, pełni energii i gorliwości, odznaczający się żywą wiarą — są to diakoni. Ich działalność w czasach apostolskich jest pokazana przykładowo na osobie Filipa i Szczepana.

Rozdział VII pierwszej historii Kościoła, czyli Dziejów Apostolskich, jest wzorem pełnej poświęcenia pracy dla Chrystusa i Kościoła podjętej przez diakona Szczepana.

Św. Szczepan nie był wyjątkiem. Miał swoich naśladowców w ciągu wieków, a jednym z nich był również św. Wawrzyniec, męczennik rzymski.

Utarł się w ciągu kilkudziesięciu lat zwyczaj, że każdy kościół, na wzór kościoła w Jerozolimie powoływał diakonów. Niektóre kościoły starały się naśladować Jerozolimę nawet co do

liczby diakonów, między innymi kościół rzymski.

Biskupem Rzymu był podówczas św. Sykstus II, gdy wybuchło prześladowanie chrześcijan za cesarza Waleriana. Wśród pojmanej licznej rzeszy wyznawców Chrystusa znaleźli się także diakon kościoła rzymskiego Laurentius (spolszczone: Wawrzyniec). Bohaterską postawę wobec mąk i śmierci św. Wawrzyńca opisał Prudencjusz, poeta — prawnik, który w sto lat po męczeństwie św. Wawrzyńca wiedziony duchem pokuty przybył z Saragossy do Rzymu i tu oddał się pracy apologetycznej i poetyckiej. Widać natrafił na żywą jeszcze pamięć o cnotach, życiu i śmierci św. Wawrzyńca, skoro w swych wierszach, często silnie realistycznych lub przesadnych, dał wyraz głębokiej czci dla męstwa godnego naśladowcy św. Szczepana — św. Wawrzyńca. Z poezji Prudencjusza dowiadujemy się, że Wawrzyniec pochodził z bogatego rodu, że przewidując niechybną i bliską śmierć rozdał między ubogich chrześcijan

DOKOŃCZENIE NA STR. 13

## NIGDY WIĘCEJ!

15 lat mija od chwili, gdy nad spokojnym miastem japońskim wzbil się potworny grzyb bomby atomowej. Na dole, w kłębach oślepiającego dymu, piasku i wylu szalala śmierć. Gdy dymy opadły, prawie ożerystutysięczne miasto nad deltą rzeki Ota-Hiroszima już nie istniało. Wystarczyło kilka minut, by z miejsca tego uczynić straszliwą, spopielałą pustynię, cementarzysto 80 tys. istnień ludzkich.

Człowiek człowiekowi zgotował piekło na ziemi.

W trzy dni po Hiroszynie przyszła kolej na Nagasaki. Tak jak poprzednio, w gruzach miasta znalazło śmierć 75 tys. ludzi. Odkrycie energii atomowej — genialne dzieło ludzkiego umysłu i ręk znowu wykorzystano dla dokonania masowego mordu, tym straszniejszego, że skutki tych wybuchów dają o sobie znać do dzisiaj. W Hiroszynie śmierć atomowa długo jeszcze będzie zbierać swoje żniwo. Do 1954 roku w wyniku działania promieni radioaktywnych zmarło w tym mieście w potwornych męczarniach 200 tys. osób. Japoński Cesarski Instytut dla Badań Atomowych ciągle jeszcze notuje wypadki świadczące o długotrwałych i straszliwych skutkach wybuchu. W Hiroszynie rodzą się martwe lub kalekie dzieci, mieszkają ludzie naznaczeni do śmierci piętnem tamtej chwili — ludzie, którym odebrano prawo do radosnego i twórczego życia.

Dziś, po upływie 15 lat od tej nieludzkiej zbrodni wiadomo już, że strategia wojskowa nie wymagała takiego kroku, że został on podyktowany względami polityki międzynarodowej, że był pierwszym akcentem planu zimnej wojny, lansowanego do dziś, wbrew zdrowemu rozsądkowi, przez agresywne koła rządzące państw zachodnich.

Następstwem takiej polityki był szalenie wysięg zbrojeń, wysięg ludzkiej myśli nad udoskonaleniem środków masowej zagłady. Konsekwencją nastrojów zimnowojennych było zawieranie przez państwa zachodnie agresywnych paktów militarnych, montowanie przez Stany Zjednoczone baz wojskowych na obcych terytoriach.

Z tych właśnie baz startują samoloty U-2 i RB-47, z takich baz w każdej chwili mogą wystartować eskadry samolotów niosących śmiertelne ładunki, lub mogą być wyrzuczone dalekosiężne pociski rakietowe.

Nie ma dziś miejsca na ziemi, gdzie człowiek w razie konfliktu mógłby się czuć bezpiecznie. Złowrogie widmo atomowego grzyba zawisło by wówczas nad całym światem.

Jedyną drogą zlikwidowanie raz na zawsze groźby konfliktu atomowego jest droga powszechnego rozbrojenia, zniszczenia zapasów broni nuklearnych i likwidacja baz wojskowych na obcych terytoriach. Obóz państw socjalistycznych od dawna dąży konsekwentnie do tego celu. Właśnie z inicjatywy Związku Radzieckiego — państwa dysponującego dziś potężnymi środkami potrzebnymi do przeciwstawienia się siłom agresji — problem rozbrojenia znalazł się na forum ONZ i został z kolei przekazany pod obrady w specjalnie powołanym Komitecie Rozbrojeniowym 10 państw w Genewie.

Szyby i obłudne stanowisko delegacji państw zachodnich, które nie wykazały żadnej inicjatywy w kierunku osiągnięcia porozumienia doprowadziło do zerwania obrad Komitetu. Związek Radziecki postanowił położyć kres fikcji i wprowadzaniu w błąd narodów świata i umieścić sprawę układu rozbrojeniowego na porządku obrad kolejnej Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ w przekonaniu, że w sytuacji jaka się wytworzyła jest to jedyny krok, który może przynieść pozytywne rezultaty.

Tylko bowiem zawarcie układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu jest gwarancją, że nigdy więcej nie powtórzy się Hiroszima. (J)

# HIROSZIMA

## wola...

### Motto

„...Bo przyjdą na Cię dni, kiedy nieprzyjaciele twoi waleńm cię otoczą, oblegną i ścisną cię z zewnątrz, rozniosą cię i syny twoje z tobą i nie zostanie w tobie kamień na kamieniu, iżes nie poznało czasu nawiedzenia twego...”

(Łk. 19, 42–45)

Noc zapanowała nad światem... Był w historii pierwszy upadek Kaina, i od tego czasu wyrosły szeregi Kainów nie tylko z maczugami, ale kłębami i powiewem śmiercionośnej wichury nuklearnej.

Czytając dziś w podręcznikach historii gładkie zdania o wojnach, klęskach i zwycięstwach, o podbojach i odwrotach, o bitwach i kapitulacjach, częstokroć nie jesteśmy w stanie uzmysłowić sobie, jakie czyny ludzkie stały u podstaw tych wydarzeń. Umysł nasz jak na liczniku potrafi nieczule rejestrować i dzielić bieg ludzkości na podstawie klęsk i upadków ducha ludzkiego. Historia i legenda oddaliły od nas istotną moralną treść wojen, biegnących poprzez ludzkie dzieje. Zapominamy nieraz, że wojny te były przecież pasmem gwałtów, morzem krwi, zbrodni i katastrof moralnych. Wielkość ścierala się w bitwie nieodmiennie z małodusznością i kłamstwem, bohaterstwo zaś z tchórzostwem, zbrodnią podstępą. Ciemność sumienia, atmosfera zagubienia wszelkich boskich i ludzkich wartości, unosząca się nad każdą moze z najbardz j uzasadnionych przyczyn prowadzoną wojną jest obrazem dwiowości moralnej natury; jej męka, załamania i upadki są jedyną treścią dziejów — treścią zobrazowaną w sposób uderzający w wojnach w owych aktach gwałtu, wywołanych przez ludzką pychę, poządliwość, nienawiść, przez to, co nazywa się „niskim i małym” w „wielkim człowieku”.

Nie tylko jednak ludzka złość i miłość, udręki ludzkie i upadki stanowią treść historii. Istotą i celem życia ludzkiego jest przecież nieustająca walka ze skażeniem swej natury, jest dążenie w górę, do Boga, pragnienie wypełnienia jego przykazań. Toteż obok upadków są wzloty, obok zbrodni — heroizm i piękno ducha. Mimo przyrodzonej niedoskonałości swej natury, człowiek przez życie i mękę Syna Bożego otrzymał jasne wskazanie moralne, otrzymał broń do walki ze złem. Walka ta trwać będzie aż do ostatecznego i do ostatniego uderzenia ludzkiego serca. Każda wojna jest złem, lecz wojna współczesna jest złem iście apokaliptycznym. Żyjemy bowiem w epoce, gdy człowiek obdarzony przez Boga cennym darem rozumu i wolnej woli, w sposób niespotykany na przestrzeni dziejów świata ściga siły natury. Rozwój nauk matematyczno-przyrodniczych w okresie ostatnich stu lat oddał w ręce człowieka nieskończenie potężne środki, które jak zawsze przy rozdźwięku ludzkiej natury mogą być użyte bądź ku budowaniu, jak też ku niszczeniu i zagładzie. Zdobycie tych środków szło w parze z ogromnym wysiłkiem intelektualnym i rozpanoszeniem się ludzkiej pychy i egoizmu. Wiek XIX był dla Europy głębą, na której wyrastał dosyt i uludny spokój — dosyt oparty na wyżysku ludów z

innych części świata, spokoju zakłócanego jednak pomrukiem narastających nieuchronnie konfliktów społecznych zapowiedzią zbliżającej się lawiny kryzysów i katastrof. Lecz uzbrojeni w zdobycze nowoczesnej cywilizacji technicznej, zaopatrzeni w zasoby kultury materialnej kierownicy i przywódcy XIX-wiecznej Europy mniemali, że są w posiadaniu wszelkich środków potrzebnych do przezwyciężenia jakichkolwiek sporów i buntów. Uzbrojeni w potęgę techniczną, ufali jej całkowicie, wiedzę zaś przyrodniczą postawili na piedestale boskim. Dekalog zamienili na Nietschego, a ubrawszy się w buty na wysokich i żelaznych obcasach siłą czolgów szli ci nadludzie wdeptując „podludzi” w błoto nędzy, zgliszcz, lez i śmierci. To owoce ich etyki.

Nie kierowana wskazanymi przez Boga imperatywami moralnymi, potęga techniki starła się z człowiekiem i jego dziełem. Dwa pożary świata XX wieku przyniosły ludzkości nieznaną dotąd zniszczenie materialne i zepchnęły człowieka na samo dno upadku moralnego.

Mechaniczne piekło bitwy, wielosieczna rzeź, demoniczne naloty na otwarte miasta w czasie drugiej wojny światowej, obozy śmierci, gdzie miliony ludzi uśmiercano gazami i palono w piecach — oto fakty, które do dziś na wspomnienie krwią się pocą — mówią same za siebie. Szczytowym zaś osiągnięciem w tej ludzkiej, a zarazem nieludzkiej pasji samounicestwienia stało się straszliwe dzieło współczesnej techniki — bomba atomowa — a całą treść tego pojęcia zawierają słowa piętnujące nasz wiek i wola-jące ze wzbitym pyłem do nieba — Hiroszima...

rozdrozu, pod niebem, na którego firmamencie olbrzymimi literami dymów krematoryjnych — Majdanka, Oświęcimia, Dachau, — wypisane są biblijne słowa: „Mane, Tekel, Fares”. Decyduje się los ludzkości, nie tylko materialny, lecz moralny, decyduje się sprawa czy Bóg „odwróci twarz do ludu swego”.

Czy ślepa technika, zwierzęca brutalność i egoizm doprowadzą świat ludzki do zupełnej zagłady czy też zwycięży ład Boży, ludzki rozum i wola, kierujące ów świat w stronę miłości i sprawiedliwości. To dylemat oczywisty i nieunikniony, który zaprzęta umysły wszystkich ludzi ze wszystkich narodów kuli ziemskiej. Tym problemem żyje i bije każde serce ludzkie.

Świat dzisiejszy jest targany konfliktami społecznymi, narodowymi, przestrzennymi, gnębą go problemy demograficzne, mieszkaniowe, żywienia. Wzdłuż i wszerz krzyżują się nad nim linie wysokiego napięcia.

Dlatego wszyscy ludzie dobrej woli świadomi praw Bożych i pragnący zwycięstwa dobra i sprawiedliwości muszą przemówić, aby głos ich słyszeli ci, którzy igrają losem ludzkości.

Od odpowiedzialności za losy świata nikt przez Boga i historię zwolniony nie będzie. Wszyscy muszą zrezygnować z pychy, oporu, zaborczości, zawiści — muszą odzyskać poczucie wspólnej ogólnoludzkiej odpowiedzialności. Wyczerpać trzeba wszelkie możliwe środki pokojowego i sprawiedliwego rozstrzygnięcia konfliktów. Podjąć należy wszelkie próby zlagodzenia napięć, pokojowego rozwiązania karkołomnych dylematów. Nie wolno nam dopuścić, aby rozhulał się w świecie szal materialnego i moralnego samobójstwa, aby dzieło geniuszu ludzkiego, wyzwolona energia atomowa, zwróciła się przeciw swemu twórcy — człowiekowi. W tej nocy pełnej żywiołów świata, w ogniu tyłu pożóg jawi się ludzkość — Chrystus i pokazuje nam swe rany, otworzony bok — Hiroszima, Nagasaki, rany rąk i nóg — obozy śmierci, zgliszcz, stolic i państw — przeorana twarz — krzyżami mogił na wszelkiej szerokości geograficznej — i mówi do nas jękiem we łzach sierot i wdów: „Włóż palec twój i oglądaj ręce moje. Podnieś rękę swą i włóż ją do boku mego”... (Jan, XX, 27–28).

Co uczyni dzisiejszy człowiek?...



— Odcumowaci! — komenderował Jurek.  
 — Rozkazi!  
 Alek otworzył kłódki i zdjął łańcuch z pnia olśzyny. Zakasali wy-  
 soko nogawki spodni i zepchnęli Mewę z płycizny na głębszy nurt.  
 Wskoczyli prawie równocześnie i chwycili za wiosła.  
 — Srednia!  
 — Cała naprzód!  
 Alek znał te komendy. Wiosła uderzały o powierzchnię wody ryt-  
 micznie i pewnie.  
 — Na skos... bardziej... nie za głęboko... wypompujesz się — poucza  
 Jurek.  
 W szkole uchodził za najlepszego wioslarza. W zeszłym roku wy-  
 grał nawet międzynarodowe wszystkie kajakiowe. Teraz instruuje Alka.  
 Za miesiąc mają rozpocząć naukę w Technikum Rybołówstwa,  
 muszą więc dużo ćwiczyć.  
 Stara łajba jaka jest... Mewa" doskonale się do tego celu nadaje.  
 Tak przynajmniej twierdzi Jurek. Jest co prawda za ciepka, ale  
 przecież nawet Zatopek ćwiczyli w butach z cholewami.  
 — Tak. Jurek ma rację — myśli siedzący za nim Alek. Przygląda się  
 Jurekowi pokręcając się siecią węzłów. Każdy z nich drga jakimś odreb-  
 nym ruchem.  
 — Plusk, plusk — wtryskują srebrzyste bryzgi. "Mewa" sunie  
 miarowo, bezgłośnie  
 — Uwaga, kurs na wyspę — Jurek unosi wiosła w górę.  
 Teraz zwrot łódka wykonuje Alek.

# MARYNARZE

Rok I Warszawa, 7. VIII, 1960 Nr 5

**STONECZKO**  
 Dodatek "Rodziny" dla dzieci  
 5



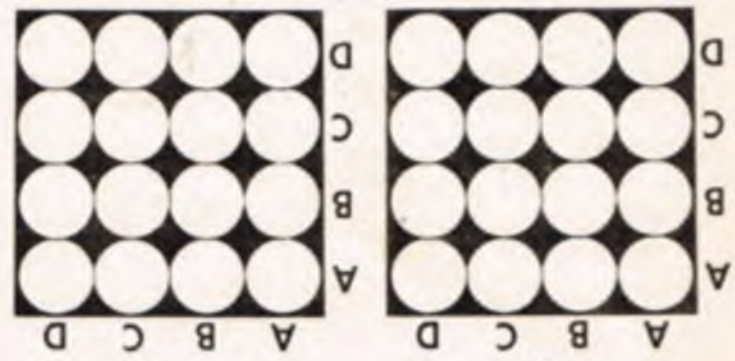
Ks. Biskup Rode w otoczeniu dzieci parafii bydgoskiej

1. Presek lubi kasek tusty,  
 Kasek woli chlepiec  
 Wszystkie dzieci  
 W dzień powszedni i w  
 niedziele  
 Rozczytują się w...  
 Będzie Waszym...  
 Rozwiązania należy nadysłać do dnia 22 VIII br. Za prawidłowe  
 rozwiązanie otrzymają nagrody książkowe.  
 Rozwiązanie rozrywki z numeru I: krzyżowka: "Stoneczko",  
 uzupełnianka: do "Stoneczka", zagadka: "Noc",  
 Nagrody książkowe otrzymują: Rysiek Czuz z Podlipia, Basia  
 Garmada z Tarnowa, Ania Kosno z Bolestawia, Zygmunt Ow-  
 czarski: z Debowca Basia Wisniewska z Krakowa

## UZUPEŁNIANKI

Pionowo i poziomo: A. Mozna  
 ja upiawać, B. Chwasz, C.  
 gzej: ogrodzenie, B. Inaczej:  
 Rzeźba, D. Mowa na-  
 nogą, np. psa, C. Mineral  
 o pięknych barwach, D. Bia-  
 ły proszek osuszający.  
 roby.

## KRZYŻÓWKI MAGICZNE



# Rozrywki i Umysłowe

## LIST Z KOLONII

Nie wiedziałem, przyznam szczerze,  
 Ze tak pięknie może być  
 Na kolonii, z której piszę  
 Do was, moi drodzy, list.

Równocześnie wam załączam  
 Zdjęcia z naszych pięknych gór,  
 Które teraz wśród błękitu,  
 Na tle białych, letnich chmur.

Na dolinach, na zielonych,  
 Wśród górskich; pięknych chat.  
 Brzmi wesola pieśń harcerska  
 I wraz z echem płynie w świat.

A na kwiatach, w czas poranny,  
 Rosa w srebrnych kropkach drży.  
 Jak wesoło, jak radośnie  
 Przemijają tutaj dni.

Piękny jest nasz kraj ojczysty,  
 Piękny wakacyjny czas...  
 Który niesie radość dzieciom  
 Z wszystkich wiosek, z wszystkich miast.

JÓZEF BARANOWSKI

rynarce. W każdej pogawędce używa tyle morskich wyrazów, że chłopcy podziwiali go z prawdziwym zdumieniem. Nie znaczy to bynajmniej, że im samym morski słownik jest obcy. Przeciwnie... Potrafią już doskonale posługiwać się wieloma zwrotami. Odróżniają też na najwzrostszą odległość każdy statek, od zwykłej pilotówki do krążownika. Poznali już częściowo tajniki kodu i wazniejsze urzędzenia na statek. Jurek potrafi nawet nastawić mechanizm sterowniczymi żądany kurs, umie też określić się wiatru na skali Beauforta.

Najbardziej jednak pociągają ich samo życie na statek.

Równego razu obserwowali manewry okrętów wojennych Sunęy kilwatrem w równych odstępach u samego horyzontu.

— Przodem idzie flagowiec — zauważył Alek. Zaraz zacznie nadawać i rzezywiście. Przez lornetkę można było dostrzec, jak na pierwszym pancerniku podniesiono w górę bękart najroznorodniejszych kolorowych flag. Tak bardzo byli wtedy pochłonięci obserwacją, że nie zauważyli, jak za ich plecami stanął starszy oficer marynarki.

— Podobna się wam... — zagadnął. Zerwali się z miejsca.

— Bardzo! — wykrzyknęli w zgodnym zachwycie.

— Chcielibyście zostać marynarzami?

— Tak jest, panie komandorze poruczniku. Mój ojciec też był marynarzem — palnął Jurek, a jego — wskazał na Alka — jest komendantem portu.

— Aha — przytaknął Alek.

— Grodecki?

— Grodecki.

— Tak, Grodecki.

— Znam, znam... A dobrze się uczyć?

— Alek dęgnął, chciał coś powiedzieć, komandor mu przerwał — Wszystkie założył od nauki — ciągnął. Widzę, że lubicie morze, ale pamiętajcie — przede wszystkim wiedza. Tu, braciśzkowie, najwięcej szał pomysłka — trzask, prask... i po wszystkim — wędrujesz do Bozi. Trzeba się uczyć, wiele uczyć a potem pływać. Tak, moi drodzy, zapamiętajcie to sobie.

To mówiąc podał im na pożegnanie rękę. Uścisnęli ją mocno i serdecznie.

Od tego czasu uczyli się tylko razem. Walczyli o każdą wiadomość, o każdą ocenę. Teraz odbywał mieli już świadectwa ukończenia szkoły podstawowej. I to jakie! Z góry na dół czwórki i piątki. Za zgodą rodziców wysłali do Technikum Rybołówstwa Morskiego. Potem przyszły egzaminy. Zdali je również dobrze. Oczekują niecierpliwie nowego roku szkolnego. Liczą dni jakiegoś dzieła od założenia clemogranatowych mundurów.

— Raz, raz, raz — dziób zatacza połkole. „Mewa“ zmienia kurs. Wiosło Jurka uderza znowu w tafle wody. Suną ciężej niż przedtem. Prąd spycha ich w prawo.

Chłopcy znają się już od dawna. Ich ojcowie służyli razem w Marynarce Wojennej i uczestniczyli w ostatniej wojnie.

Ojciec Jurka poległ w bitwie o Narwik. Był dowódcą ścigacza. W pokoju chłopca wisi do dziś wojskowy portret ojca. Na piersi widnieją wysokie odznaczenia wojskowe — Virtuti Militari, Krzyż Walczny, Krzyż Partyzancki. Jurek często przygląda się tej podobiznie. — Jakżeż on musiał być odważny — myśli niejednokrotnie.



Alek ma ojca. Wrócił z wojny ale stracił na niej lewą rękę. Mimo to nie rozstał się z mundurem. Do dziś pracuje w Kapitanacie Portu. Dosłużył się nawet rangi komandora-podporucznika. Często opowiada chłopcom swoje morskie przygody. Z sympatią i uczuciem miłości wspomina ojca Jurka, najbliższego koleżkę i współtowarzysza walk. Ojciec Alka wie prawie wszystko co związane jest ze służbą w ma-

nowinę.

— Tak, Isiu, z nieba — powtórzyl. — I przynoszę bardzo smutną — Ojef, z nieba — zdziwiła się Isia.

— Jestem twym Aniołem Stróżem, Isiu. Wracam z nieba.

— miał smutną a twarz zmartwioną.

— Jasnosc. Nie wyglądał wcale groźnie, ale się też nie usmiechał. Oczy ogromny, ubrany na biało jak na obrządku, biał od niego niebiańska Z wiszącego nad łóżkiem Isi obrzaska zstąpił Anioł Stróż. Był taki to najważniejsze.

Była zmęczona, więc z miejsca zasnęła. I wtedy przytrafiło się jej Isia znowu pociągnęła, rozbrała się i położyła w swym łóżeczku. nieposłuszeństwo. — Isia w bek. Trwało to z pół godziny. Później i w klasy. Do domu wróciła zziębnięta, a gdy mamusia skarciła ją za do koleżanek. Bawily się tam dwie godziny w chowaniego, w berka. Była kapryśna i gniewna. Nie pytając mamusi o pozwolenie, pobiegła. Było to w niedzielę. Isia wróciła z popołudniowego nabożeństwa. ze nie prawdą? Posłuchajcie sami.

Właśnie od razu. Zdecydowała o tym jedna, jedyna noc. Myślicie, się stało? Tak od razu?

Ale, co to? Od tygodnia nikt już nie widział płażącej Isi. Co to smieją się koleżanki.

sobie, z przyzwyczajenia. — Ona w ten sposób myje sobie oczy — „Isia“ — też płacze. Czasem beczy nie wiadomo dlaczego — ot, tak język — płacze, nawet jak usłyszysz wołanie „Iska“, zamiasz że Isia ciągle płacze. Szurchnie ją ktoś — płacze, pokaze jej kiośś cie! — wołają — idzie beksa. A wiecie skąd wzięła się ta nazwa? Stąd. Isię znają wszyscy. Dzieci i dorośli pokazują ją palcami. — O, patrzduzo kłopotu; kokardki nie chcą się trzymać.

Isia ma sześć lat. Nosi czerwoną sukienkę w białe groszki i czesze się w matę, smieszne myślenie ogonki. Te wartkoczyki sprawiają jej

## ANIOŁ STRÓŻ

— Co takiego, powiedz. Isi udzielił się niepokój Anioła Stróża. Współczuła mu.

— Spotkała mnie nagana, Isiu. Przez ciebie. Jesteś nieposłuszną, ciągle płaczesz, dokuczasz mamusi i braciśzkowi.

Isi zrobiło się ogromnie wstyd a zarazem przykro, że tak naraziła swego Anioła Stróża. Było jej żal Anioła. To przez nią, przez jej wstrętne zachowanie Anioł Stróż tak cierpi. A może się pogniewa, może na zawsze opuści Isię? O, mój Boże — Isia nie może do tego dopuścić.

— Mój kochany Aniele Strózu — złożyła błagalnie ręce. Powiedz, co mam robić, żeby być dobrą, żeby mnie lubiano i tu w domu, i tam w niebie.

— Pomysł, Isiu, sama — odpowiedział Anioł Stróż. Przecież ty wiesz dobrze jak należy postępować. Prawda? No, nie płacz, Isiu. Po raz pierwszy usmiechnął się dobroliwie do dziewczynki, skinął jej na pożegnanie ręką i znikł.

To było tydzień temu. Od tego czasu Isia ani razu jeszcze nie zapłakała, choć czasem tak bardzo chciało się jej zapłakać. A mamusia wczoraj powiedziała — wiecie, Isia zupełnie nie ta sama. Bardzo zmieniła się moja córeczka. I pocałowała ją serdecznie.


Ani mamusia ani nikt inny nie wie, że zmiany w usposobieniu Isi dokonał Anioł Stróż.



# Słowo o Grunwaldzie

**M**INĘŁO 550 lat od pamiętnego skwar-  
nego dnia 15 lipca, gdy o godzinie  
2 po południu zagrzmiły trąby  
bojowe i rycerstwo polskie odspie-  
wawszy hymn „Bogurodzica“ ruszyło do  
ataku.

Szmat ziemi wciśnięty pomiędzy dzisiejsze  
wsie Stębark, Łodwigowo i Grunwald stał  
się areną wielkiej bitwy tak bardzo brze-  
miennej w skutki polityczne. Zażarta bez-  
kompromisowa walka pomiędzy siłami nie-  
mieckiego Zakonu Krzyżackiego, a wojskami  
polsko-litewskimi, dowodzonymi przez króla  
Władysława Jagiełłę oraz jego brata Wiel-  
kiego Księcia Witolda, skończyła się rozbi-  
ciem militarnej potęgi teutońskiej będącej



Oto tak właśnie wygląda miejsce, gdzie w upal-  
nym dniu 15 lipca rozegrała się największa  
w dziejach Europy bitwa pomiędzy siłami nie-  
mieckiego Zakonu Krzyżackiego, a polsko-litew-  
skimi wojskami




wzorem dla przyszłych testatorów zaborczej  
idei „Drang nach Osten“. Skutki bitwy grun-  
waldzkiej nie zostały jednak od razu całko-  
wicie wykorzystane. Dopiero Pokój Toruński  
w roku 1466 ustanowił Prusy lennem Korony  
Polskiej.

Trzeba było jeszcze jednak pięciu i pół  
wieków, by ostatecznie usunąć panowanie  
niemieckiego imperializmu na ziemiach nad-  
baltyckich. W miesiącu lipcu na Polach Grun-  
waldu odbyły się wielkie ogólnopolskie uroczy-  
stości z udziałem wielu wycieczek Polonii Za-  
granicznej. A jednak tak niedawno, bo zaled-  
wie 15 lat temu — do chwili powrotu do macie-  
rzy — ciążył nad przepiękną ziemią Mazurską  
Smętek — legendarne uosobienie tragicznych  
losów rdzennie polskiej ludności żyjącej w pru-  
skim jarzmie.

Przed dwoma laty w Kolonii, Adenauer  
przywdział symboliczny biały płaszcz z czar-  
nym krzyżem i ujął w dłonie miecz Wielkie-  
go Mistrza Zakonu Krzyżackiego.

Zdjęcia:  
ANDRZEJ ORŁOWSKI

Tekst:  
JAN KOWALEWSKI



Nad brzegami jeziora Lubien dzień przed decy-  
dującą bitwą rozbiły namioty siły polskie

W kościele wrzała praca. Jedni kończyli malowanie, inni instalowali światło elektryczne, niewiasty sprzątały i wienczyły ołtarze.

Świątynia bydgoska swym wyglądem przypominała czoło wieka, z którego zwleczono brudne szmaty zgrzebne, a ubrano w szaty odświętne. Pamiętam ten kościół sprzed kilku lat i miesięcy. Włóczony między domy stał szary, opuszczony i — zdawało się — zapomniany przez Boga i ludzi.

Dzisiaj miłym kolorytem wnętrza nasycił wzrok i promieniując świeżą jasnością z zewnątrz zwraca uwagę przechodniów.

„Proszę pani — mówiła zażywna jejmość do znacznie młodszej towarzyszkę stojącej na chodniku przed kościołem — to rząd im daje, sam kanonik nam to powiedział na zebraniu siostr różańcowych, bo skąd by oni wzięli. Jest ich niewiele, a to kosztuje grube tysiące“. „Ja to inaczej słyszałam — mówiła młodsza — oni otrzymują z Ameryki dużo dolarów, bo wie pani, to ma coś wspólnego z masonami“. I rozmowa ciągnęła się dalej.

Stałem opodal, jako przechodzień, lecz włączyć się do tego dialogu nie miałem siły ani ochoty.

No, cóż metody walki z przeciwnikiem i argumentacja nie są ani nowe, ani rewelacyjne. „Za pomocą księcia czartowskiego, Belzebuba, to czyni“ — mówili uczeni w Piśmie o Chrystusie przed 20 wiekami.

O wszystkim, co od Niego pochodzi, będą mówili najbardziej fantastyczne baśnie. Każda metoda jest dobra, która do celu prowadzi. Nikt z areny historii nie schodzi z uśmiechem. Czytelnikowi jestem winien wyjaśnienie.

...z musi wygiąć gołnice, a dalsze zwleknięcie z remontem grozi całkowitą dewastacją. Oprócz świadomości była wiara w Boga, w Jego dzieło — Kościół Polsko-Katolicki — i we własne siły.

I nikt — proszę pani — im nie dał na remont kościoła, choć ksiądz kanonik usilnie zapewniał. Ani rząd, który wiele milionów corocznie przeznacza na odbudowę zabytkowych świątyń, a one w 99 procentach są w posiadaniu rzymskiego Kościoła, ani amerykańscy masoni, którzy mimo różnic w poglądach żyją z ojcem św. w wielkiej przyjaźni i serdeczności.

To sami wyznawcy Kościoła Polsko-Katolickiego w Bydgoszczy odejmując sobie często od ust składali ofiary na remont świątyni, inni zaś pracowali w dzień, a często i w nocy, aby przywrócić jej właściwy wygląd. Ks. Biskup Ordynariusz widząc ich miłość i przywiązanie do Kościoła pospieszył z pomocą w kwocie 20 tys. zł, podczas gdy koszt remontu 100 tys. przekroczył. Zapomniałem jeszcze, że p. dr Diura z Ameryki przysłał na ręce ks. proboszcza 4 dolary, ale o ile wiem, nie jest on masonem, lecz wyznawcą Kościoła Narodowego. I taka jest prawda, o czym się łatwo przekonać. I taka jest prawda, że świadomość, i wiara ta byt określiła, bo wiara tworzy cuda widzialne, a wiara i praca tworzy materialne bogactwa.

Dlatego niedziela 26 czerwca była dla parafii bydgoskiej niezwykle dniem. To nie tylko uroczystość kościelna, wizytacja arcybiskupia, to poświęcenie plonów ich pracy, to uwieńczenie ich poświęceń i ofiarności. Rozsłoneczniła się niedziela i promieniowała ciepłem i pogodą.

# Bydgoszcz - MIASTO OTWARTE

z Bogiem w Sakramencie pokuty i ołtarza.

Gromadka dzieci przystąpiła dzisiaj do Komunii św. „U drzwi Twoich“ śpiewano i przed ołtarzem przyklękali starsi. I nie ma chyba piękniejszego stanu duszy ludzkiej jak powrót do Boga. Powrót marnotrawnych dzieci do Ojca.

Po Mszy św., którą odprawił ks. Rosiecki z Grudziądza przemawiałem do dzieci.

Przytoczyłem legendę zasłyszaną przed laty o aniele, który zstąpił na ziemię, aby zabrac z niej coś najpiękniejszego i aniołom pokazać. Oglądał lilie i róże skąpane w rosie porannej, a zabrał miłość matki najczystszej i modlitwę dziecka. Te skarby, bogactwa ziemi, pokazał aniołom. Błogosławiony jest ten, kto duszę dziecka zachował, i jak ono modlić się potrafi.

Wszyscy byli w radosnym podnieceniu. Przed kościołem rozciągnięty transparent mówił: „Witamy arcybiskupa Kościoła Polsko-Katolickiego.“

Punktualnie o 11 przed świątynią zatrzymała się „Wolga“. Wsiadł z niej Ks. Biskup Ordynariusz Maksymilian Rode w asyście ks. dr A. Naumczyka. Miejscowy duszpasterz, ks. Fr. Koc, w otoczeniu duchowieństwa witał Arcybiskupa. Małe dziewczynki witały Go wierszykami i wiankami róż. Przy śpiewie „Kto się w opiekę“ arcybiskup otoczony duchowieństwem wkroczył do świątyni. Ks. proboszcz Koc witając Go od ołtarza dał wyraz swojej radości, za zaufanie dziękował i złożył sprawozdanie ze swej rocznej pracy duszpasterskiej w Bydgoszczy.

Ks. Biskup w asyście duchowieństwa odprawił pontyfikalną sumę. Po ewangelii głosiłem kazanie. Po sumie Ks. Biskup przemówił.

Mówił o istocie Kościoła, o jego życiu nadprzyrodzonym, o zasadach wiary i o stronie organiza-

Z prawej — Od ołtarza powitał Ks. Biskupa Ordynariusza miejscowy duszpasterz ks. Franciszek Koc. Wierni słuchali z uwagą



Z prawej u dołu — Ks. Biskup Maksymilian Rode w otoczeniu księży jubilatów, przybyłych kapłanów i wiernych — po sumie



Z lewej u dołu — Procesjonalnie wprowadzono Ks. Biskupa do świątyni, która przybrała odświętny wygląd





# OSZCZ- ASTO WARTE

Już od 9 gromadzili się wierni w kościele. słuchali Mszy św.. Słowa Bożego, jednoczyli się z Bogiem w Sakramencie pokuty i ołtarza.

Gromadka dzieci przystąpiła dzisiaj do Komunii św. „U drzwi Twoich” śpiewano i przed ołtarzem przyklękali starsi. I nie ma chyba piękniejszego stanu duszy ludzkiej jak powrót do Boga. Powrót marnotrawnych dzieci do Ojca.

Po Mszy św., którą odprawił ks. Rosiecki z Grudziądza przemawiałem do dzieci.

Przytoczyłem legendę zasłyszaną przed laty o aniele, który zstąpił na ziemię, aby zabrac z niej coś najpiękniejszego i aniołom pokazać. Oglądał lilie i róże skapane w rosie porannej, a zabrał miłość matki najczystszej i modlitwę dziecka. Te skarby, bogactwa ziemi, pokazał aniołom. Błogosławiony jest ten, kto duszę dziecka zachował, i jak ono modlić się potrafi.

Wszyscy byli w radosnym podnieceniu. Przed kościołem rozciągnięty transparent mówił: „Witamy arcypasterza Kościoła Polsko-Katolickiego.

Punktualnie o 11 przed świątynią zatrzymała się „Wołga“. Wysiadł z niej Ks. Biskup Ordynariusz Maksymilian Rode w asyście ks. dr A. Naumczyka. Miejscowy duszpasterz, ks. Fr. Koc, w otoczeniu duchowieństwa witał Arcypasterza. Małe dziewczynki witaly Go wierszykami i wiązankami róż. Przy śpiewie „Kto się w opiekę“ arcypasterz otoczony duchowieństwem wkroczył do świątyni. Ks. proboszcz Koc witając Go od ołtarza dał wyraz swojej radości, za zaufanie dziękował i złożył sprawozdanie ze swej rocznej pracy duszpasterskiej w Bydgoszczy.

Ks. Biskup w asyście duchowieństwa odprawił pontyfikalną sumę. Po ewangelii głosił kazanie. Po sumie Ks. Biskup przemówił.

Mówił o istocie Kościoła, o jego życiu nadprzyrodzonym, o zasadach wiary i o stronie organiza-

cyjnej Kościoła i jego społeczności. Mówił, że Kościół, który budujemy wspólnie, jest Kościołem apostołskim i katolickim w swej treści, a polskim i narodowym w swej formie, bosmy Polacy i w wolnej żyjemy ojczyźnie. Wiele słów ciepłych powiedział pod adresem ks. proboszcza, którego podniósł do godności dziekana. Rady Parafialnej, która harmonijnie współpracuje ze swoim duszpasterzem, a także wszystkich parafian, którzy od 35 lat łańcuch niewoli duchowej targają. Życzył owocnej pracy dla Kościoła i błogosławił ich rodzinom i domom.

Pieśnią „Boże coś Polskę“ zakończono tę podniosłą uroczystość.

Po nabożeństwie Ks. Biskup Ordynariusz odbył konferencję z ks. proboszczem i Radą Parafialną. Złożyli oni Ks. Biskupowi obszernie sprawozdanie z działalności parafii i z zamierzeń na najbliższą przyszłość. Mówili o przeszkodach i trudnościach, które muszą pokonać, oraz o specyficznych warunkach i rzymskim fanatyzmie społeczeństwa bydgoskiego.

Bydgoszcz jest miastem otwartym dla wszystkiego, co jest wolne i postępowe, dla wszystkiego, co jest chrześcijańskie i ludzkie. Bydgoszcz jest miastem otwartym dla tych, którzy pragną służyć Bogu i narodowi, którzy pragną szerzyć miłość, pokój i braterstwo. Jest miastem otwartym, ale mało wdzięcznym dla tej pracy, którą podjęliśmy przed 35 laty, i którą będziemy kontynuować, by światło niecić wśród ciemnoty i zacofania.

Nazajutrz, tj. 27 czerwca, Ks. Biskup Ordynariusz w towarzystwie członków Kurii Biskupiej: ks. Edwarda Narbuttowicza, ks. dr A. Naumczyka oraz miejscowego dziekana ks. Fr. Koca złożył wizytę Przewodniczącemu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, panu M. Nowakowi.



Z lewej — Przed kościołem Arcypasterza witaly bydgoskie dzieci, wręczając wiązanki kwiatów

Z lewej u dołu — Sumę pontyfikalną odprawił Ks. Biskup. W kościele była cisza i modlitewny nastrój

Z prawej u dołu — Tak niedawno jeszcze kościół był opuszczony i zaniedbany, dziś promieniuje jasnością i życiem





E. MONTWILL

# CZERWONE RÓŻE

(Opowiadanie prawdziwe)

**C**ZESKA wróciła z Lublina. Skończyła w tym roku liceum. W ciągu czterech lat mieszkała w internacie u sióstr Urszulanek. Dobrze jej tam było. Przyzwyczała się do porządku i ciszy. Czasem tylko tęskniła za czymś nieokreślonym, marzyła o jakimś wielkim uczuciu, o wielkiej miłości, jakiej nikt jeszcze nie przeżył. Siostra przełożona mówiła zawsze, że jest tylko jedna miłość prawdziwa — to miłość Boga. Każda miłość ludzka jest niska lub grzeszna. Ale Czeska nie była przekonana. Nie pozostała w klasztorze, choć namawiały ją siostry. Pociągała ją zagadka życia. Wróciła do rodzinnego domu.

W drugą niedzielę po jej powrocie do osady przyjechał do ks. proboszcza młody kleryk.

„Jednego wyświecenia mu jeszcze brakuje“ — szeptały kobiety.

Polańczyk był wysoki, cerę miał śniadą i oczy jak oprawione węgielki.

Kiedyś przyszedł do domu rodziców Czeski na polecenie ks. proboszcza „za składką“ na remont wieży. Siedział dość długo. Mówili z ojcem o dawnych czasach, o polityce, o byłym proboszczu, którego mianowano prałatem i Bóg tam wie jeszcze o czym.

Czeska prawie nie słyszała. Widziała tylko żarzące się i niespokojne oczy, a kiedy wyszedł było jej smutno i tęskno.

W niedzielę o 9 mówił kazanie. Czeska stała pod chórem błada i zapatrzona. Jak na ekranie przed jej oczyma przesuwały się różne obrazy: widziała pokrytą zmarszczkami twarz ojca, który się do niej uśmiechał, widziała smutną twarz przełożonej, z którą się przed dwoma tygodniami rozstała, to znowu te oczy, pełne żaru i niepokoju.

Oparłszy się o zimny mur ukłękła, aby z książeczki odczytać litanie do Matki Boskiej. Ale litery skakały jak żywe i ani rusz nie układały się w słowa.

Tej niedzieli po raz pierwszy od wielu lat Czeska nie mogła się modlić.

Znów kiedyś przyszedł pod jakimś pretekstem. Po kilku dniach spotkali się na polnej drodze za cmentarzem pod młodym lasem.

Rosa wieczorna, bladawy księżyc i krzyk do snu układających się ptaków towarzyszyły rozmowom tych dwojga ludzi. Nie wiemy o czym mówili, choć język zakochanych jest wszystkim znany. Po kilku tygodniach Polańczyk schudł nieco i wysubtelniał.

Zagadnął go kiedyś ks. proboszcz, gdy stali po południu w ogrodzie:

— Cóżże taki smutny i wciąż zamysłony, diakonie? Czy masz jakieś zmartwienie? Fortepian kurzem się pokrył w salonie i głosu twego nie słychać. Może ci coś dolega?

— Nic mi nie jest — odparł Polańczyk. Tylko tak często myślę, że ten świat nie jest urządzony najlepiej, bo nie wszystkie prawa są ludzkie, choć rzekomo dla dobra ludzi są ustanowione.

Ks. proboszcz, który czcił św. Franciszka, a „Iliadę“ Homera całą umiał na pamięć, uśmiechał się dobrodusznie i kładąc rękę na jego ramieniu mówił: „Widzisz, mój drogi, te twoje bóle i bunty, to cecha każdej młodości. Ta mądrość książkowa, którą ty posiadasz, to jak strój liturgiczny — potrzebny na niedziele i święta, ale na codzień chodzić w nim nie można... Każdy zresztą ma jakieś ubranie świąteczne, jakiś mundur galowy, ale spróbuj w nim chodzić przez cały tydzień.“

I prawda życia na codzień to jak robocze ubranie, jak ta wyszarzała sutanna.

Nie należy wszystkich prawd kościelnych brać na serio. Chodzi bowiem o to, aby wśród tych kanonów wygodnie się umieścić i całego siebie zachować.

— Ileż razy czułem się w życiu jak ten drogowca stojący na skrzyżowaniu dróg, który innym drogę wskazuje, ale sam nie idzie. Nie idę, bo taka droga mi nie odpowiada i któż mnie do tego zmusi. Dlatego i ty nie filozofuj i nie zbawiaj świata wbrew jego woli. Zostaw to innym reformatorom, społecznikom, którzy pragną pomników i sławy. Ty uzyskaj święcenia, chwal biskupa, módl się głośno za ojca św., a gdy dostaniesz wikariat, wychwalaj proboszcza i głoś, że jego siostra — ta na plebanii — to najbardziej urocza kobieta pod słońcem. W duszy dla nich wszystkich możesz mieć pogardę. To w życiu zaoszczędzi ci wielu przykrości i zmartwień. Do wnętrza swego nie wpuszczaj nikogo, bo szczerość jest cechą prymitywnej duszy. Potem dostaniesz probostwo. A jeżeli jesteś estetą, sprowadzisz piękne meble. Stworzysz dom, bo przecież celibat jest rezygnacja z żony, ale nie z łóżka.

Urwał po chwili, spojrzął na zegarek i „Czas na kolację, do brodzieju“ — powiedział.

Polańczyk szedł z głową opuszczoną i płonął wewnątrz.

Tego wieczoru nie poszedł na spotkanie. Zegar z wieży kościelnej wybił dwunastą. Polańczyk zsunął

się z łóżka na kolana i przy blasku księżycy mówił bezładnie niby modlitwę, niby żale jakieś:

„Gdziekolwiek jesteś, o Panie, wysłuchaj mnie i racz mi pomoc okazać. Ty wiesz, jak jest mi ona do życia konieczna. Czasem zdaje mi się, Panie, że ja więcej Kocham niż Ciebie, którego objąć umysłem nie zdołam.“

Wiem, o Boże, że bluźnię. Jeśli jednak bluźnierstwo jest prawdą, spraw, bym nie zginął w zatraceniu i daj mi słusznego wyboru dokonać między służbą dla Ciebie a tą, która się stała duszą mej duszy. Niech ten wybór będzie jednak godny człowieka nie płaza.

Zgaś światło twej łaski nad tymi, którzy przepaść kopią między miłością do Ciebie i ludzką miłością do ludzi, których także na obraz i podobieństwo swoje stworzyłeś. A przepaść ta stała się cmentarzem moralnym dla setek tysięcy, milionów, którzy pragnęli Tobie służyć i prawa Twoje zachować“.

„Panie, Panie, sił dodaj“ — krzyknął i zląkł się, że ktoś go usłyszy. Umilkł i położywszy się z powrotem długo nie mógł usnąć.

Rano, gdy wychodził z kościoła po rannej mszy św., podeszła do niego Czeska.

Wiesz, Heńku — mówiła — oblałam egzamin na farmację i w tym roku na studia się nie dostanę. Byłam nie przygotowana. Ale nie martw się, mój drogi. Wszystko się jakoś przecież ułoży. Bóg czuwa nad nami. Przyjdź dzisiaj, bardzo cię o to proszę, po czym odeszła w stronę swego domu.

Lato chyliło się ku końcowi, a wieczory stawały się coraz krótsze i zimniejsze.

Spotykali się coraz rzadziej, lecz żyć bez siebie było im trudno.

Po szamotaniu się i rozterkach wewnętrznych. Polańczyk postanowił wrócić do seminarium. Nie był przygotowany do życia. Lubił jego przywileje, lecz bał się jego twardych obowiązków.

Wizja dobrobytu i uprzywilejowanej pozycji społecznej wpłynęła na jego decyzję. „Stworzysz własny dom, sprowadzisz piękne meble“ — przypomniał sobie słowa ks. proboszcza. Ta filozofia pomogła mu znaleźć chwilowy spokój.

Wrześnie słońce już dawno zaszło. Wieczór był cichy i ciepły. Spotkali się na cmentarzu.

Anioł z białego marmuru ze złamanym skrzydłem, z rozpaczą w oczach, że wlecieć ku niebu nie może, stał nad samotną mogiłą zmarłej dziedziczki. Tuż stała ławeczka, na której usiedli. Milczenie jest często krzykiem zbolętej duszy. Nie zostawię cię samej, przysięgam na wszystko, co mi jest święte — mówił Polańczyk.

Ale ona milczała. Ostatni uścisk dłoni, ostatni pocałunek i smutne rozstanie. Do listopada — mówił. Przyjadę na Wszystkich Świętych, a przedtem napiszę do Waldka, który ci list doręczy.

Każde pożegnanie jest przykre — mówiła do siebie wróciwszy do domu.

W ogóle życie ludzkie upływa między powitaniem a pożegnaniem. Łzy nabiegały do oczu i nie mogła usnąć do rana. Nazajutrz rano po mszy Polańczyk żegnany przez proboszcza odjechał do Lublina. I znowu słuchał codziennie o wielkiej roli kapłana i powołaniu oraz że miłość ziemską jest zdradą Boga i grzechem.

Na wszystkich Świętych, na próżno Czeska czekała. Polańczyk nie przyjechał.

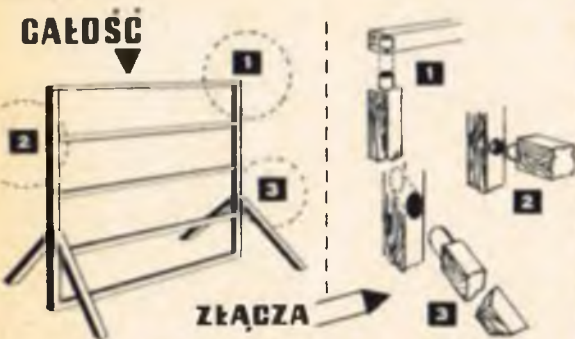
**DOKOŃCZENIE  
W NASTĘPNYM NUMERZE**



## MAJSTERKUJEMY

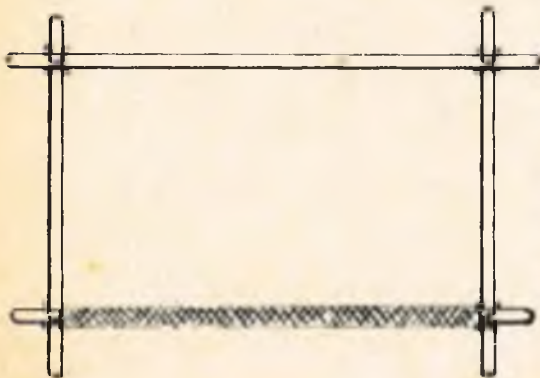
W wolnych od pracy chwilach, przy niedużym nakładzie środków i sił wykonać możemy kilka rzeczy prostych a w gospodarstwie domowym pożytecznych.

Jedną z nich jest stojak do suszenia bielizny. Służyć on może przy każdej „przepierce“ do wieszania ręczników, chusteczek, koszul, kołnierzyków, skarpetek i wszelkich drobiazgów. Zimą ustawiać go najlepiej w pobliżu pieca, latem zaś na powietrzu lub przy otwartym oknie. Można go bez trudu przenieść z miejsca na miejsce, można też składać. Na wykonanie stojaka potrzebne jest 7 listew o długości 120—130 cm oraz 4 wsporniki o długości 40 cm.



Drugim takim nieskomplikowanym drobiazgiem jest rama do suszenia firanek. Można ją sporządzić z 4 czworokątnych listewek — dwóch o długości 4 m i dwóch o długości 3 m. Listewki powinny być mocne i niezbyt giętkie. Wiązania najlepiej krępować sznurkiem. Po sporządzeniu ramy, każdą z listewek okręcamy kawałkiem starego płótna. Płótno zszywamy mocną nitką. Sporządzoną w ten sposób ramę można z łatwością zmniejszać w zależności od wymiarów firanek.

S. P.



## UBEZPIECZENIE I ŚWIADCZENIA

Zgodnie z obowiązującymi u nas przepisami, wszystkie dzieci przebywające w okresie letnim na kąpieniach, polowaniach, obozach wędrownych, stażach itp. powinny być ubezpieczone. Ubezpieczenie to nie zapośrednicza nieszczęśliwym wypadkom ani nie zwróci w pełni straconego zdrowia, pomoże jednak bardzo materialnie i przyspieszy ewentualne leczenie. Świadczenia ubezpieczeniowa od każdego dziecka, a i również od dorosłego, wynosi 2 zł za turus i jest pokrywana przez zainteresowanego. Za nieszczęśliwy wypadek uważa się takie wydarzenie, w wyniku którego ubezpieczony doznał uszkodzenia ciała lub zmarł. Poza utratą lub okaleczeniem ręki, nogi itd. wędrują także wypadki, jak: zakażenie, zwichnięcie, złamanie, mocniejsze oparzenie, porażenie słoneczne, zatrucie czadem i innymi produktami spożywczymi. O wypadku takim kierownik placówki lub wychowawca obowiązany jest zawiadomić inspektorat powiatowy PZU, w którym został złożony wniosek o ubezpieczenie. Wypłata świadczeń następuje w ciągu 14 dni po ustaleniu przez PZU świadczenia i osoby uprawnionej do jej otrzymania.

Wszystkim rodzicom, którzy zmuszeni zostają do korzystania ze świadczeń Państwowego Zakładu Ubezpieczeń (oby takich było jak najmniej!) podajemy informacje o rodzajach świadczeń i o kosztach leczenia.

— Jeżeli wskutek doznanego wypadku zmarło dziecko ubezpieczone jako uczestnik placówki wczasowej, przy czym śmierć nastąpiła przed upływem 2 lat od daty zajścia wypadku — PZU wypłaca zasiłek w kwocie 4 000 zł osobie uprawnionej (rodzicom lub innym prawnym spadkobiercom).

Jeżeli zaś na skutek wypadku zmarł ubezpieczony pracownik placówki wczasowej — zasiłek wypłacany osobie uprawnionej wynosi 10 000 zł.

— Jeżeli wskutek wypadku ubezpieczone dziecko doznało trwałego inwalidztwa przed upływem 2 lat od daty zajścia wypadku — wówczas PZU wypłaca świadczenia:

a) jednorazowo — przy trwałym inwalidztwie wynoszącym mniej niż 40% — w wysokości 200 zł za każdy jeden procent,

b) dożywotnią rentę — przy trwałym inwalidztwie, wynoszącym ponad 40% — w wysokości 15 zł za każdy jeden procent, płatną w ratach kwartalnych.

Jeżeli trwałemu inwalidztwu uległ ubezpieczony pracownik placówki wczasowej — wówczas PZU wypłaca jednorazowo świadczenie, przy czym przy 100% inwalidztwie świadczenie to wynosi 20 000 zł, a przy częściowym — odpowiednio do procentu inwalidztwa, np. przy 60% inwalidztwie 12 000 zł.

### KOSZTY LECZENIA

PZU zwraca udowodnione rachunkami koszty leczenia następstw wypadków do wysokości sumy 2 000 zł za każdy wypadek zaszyły w czasie trwania ubezpieczenia, gdy koszty powstały przed upływem dwóch lat od daty zajścia wypadku i dotyczą: niezbędnego przejazdu ubezpieczonego do mieszkania, do lekarza lub zakładu leczniczego, opieki lekarskiej, lekarstw, opatrunków i innych środków leczniczych, pohytu w zakładzie leczniczym, rentgenogramów, analiz lekarskich i innych badań pomocniczych, operacji oraz zabiegów. Koszty opieki pozaszpitalnej nad chorym PZU pokrywa tylko wówczas, gdy lekarz zarządził powołanie pielęgniarki zawodowej.

J. P.

## O TYM WARTO WIEDZIEĆ

Kontynuując przegląd gatunków i odmian drzew owocowych zaznajomimy się z kolei po krótko z czereśniami i wiśniami. Wprawdzie, zwłaszcza gdy chodzi o czereśnie, sezon na te owoce minął, warto o nich jednak wiedzieć, chociażby z uwagi na ewentualność sadzenia ich jesienią w naszym przydomowym ogrodzie.

Czereśnie, ogólnie biorąc, wymagają gleby cieplej i żyznej. Poza tym są one wrażliwe na mróz. Do uprawianych w Polsce odmian należą:

**Różowa Wielka.** Owocuje wcześnie i obficie. Owoce posiada dość duże o zabarwieniu jaskrawo czerwonym, soczyste i smaczne.

**Czarna Późna.** Polecana dla całej Polski. Owocuje corocznie i obficie. Owoce posiada duże o zabarwieniu ciemnowiśniowym. Należy do odmian deserowych i przetwórczych.

Poza wymienionymi dość rozpowszechnionymi u nas odmianami czereśni są:

**Marchijska,**  
**Żabula,**  
**Hedelfińska,**  
**Donissena Żółta.**

**Wiśnie** należą do drzew najmniej wzbudnych na klimat i glebę, są poza tym odporne na mróz. Owoce wiśni mają przede wszystkim zastosowanie przetwórcze. Do znanych i uprawianych u nas odmian należą:

**Goryczka Cienista.** Z wyjątkiem województw wrocławskiego, łódzkiego i koszalińskiego odmianę tę poleca się dla całej Polski. Owocuje bardzo obficie. Owoce duże, smaczne, kwaskowate o zabarwieniu ciemnoczerwonym. Doskonale nadaje się na przetwory.

**Hortensja.** Odmiana czerechy, czyli mieszanka wiśni z czereśnią. Dość wrażliwa na mróz, lubi glebę żyzniejszą. Zaleca się ją głównie do uprawiania w ogrodach przydomowych blisko miasta. Owocuje średnio. Owoc o zabarwieniu jasnoczerwonym nadający się do spożywania i na przetwory.

Poza tym uprawia się u nas takie odmiany wiśni, jak:

**Wczesna z Prin.**  
**Książęca.**

Obie te odmiany są dość odporne na mróz, należą do odmian raczej stołowych, niezbyt dobrze znoszą dalszy transport.

J. P.



DZIELMY SIĘ DOŚWIADCZENIAMI Z UPRAWY ROŚLIN OGRODOWYCH

Do powszechnie znanych szlachetnych roślin ozdobnych należy róża (nazwa łacińska rosa, nazwa grecka rhodon). Uprawa róż, podobnie jak i uprawa goździków, sięga czasów starożytności Grecji. O różach czytamy w pismach Homera i Herodota. Dowiadujemy się również o nich z *Historii Naturalnej* pisarza rzymskiego Pliniusza.

Na całym świecie znanych jest obecnie kilka tysięcy odmian róż. Ich kształt, wielkość, barwa i zapach zależne są od pochodze-



nia, gleby, klimatu i sposobu uprawy. Celem łatwiejszego rozpoznawania róż, już w roku 1889 dyrektor ogrodu botanicznego w Brukseli F. Crepin opracował system klasyfikacyjny; wszystkie róże podzielił on na piętnaście sekcji, te zaś z kolei na gatunki i odmiany.

Okolo roku 1900 J. Pernet-Ducher z Lionu stał się twórcą rasy róż ogrodowych, charakteryzujących się długimi, prostymi kłecami, 5-9-dzielnymi liśćmi i osadzonymi pojedynczo kwiatami. Do ważniejszych do dziś uprawianych odmian tej rasy należą:

Arthur R. Goodwin o kwiatach barwy pomarańczowej,

Louise Katharine Breslau kwitnąca czerwono,

Golden Emblem o kolorze złotoczerwonym.

Souvenir de George Pernet barwy koralowo-czerwonej,

Mabel Morse żółta,

Dorothy Perkins kwitnąca różowo.

Excelsa o kwiatach karminowych.

Powszechnie znaną i cenioną jest poza tym róża typu mieszańców herbatniczych „Better Times” (rosa hybryda).

Różę uprawia się obecnie głównie na kwiat cięty. Do tego celu nadają się specjalnie następujące odmiany i kolory:

„Kaiserin Augusta Viktoria”,  
„White Killarney”,  
„Phoebe”.

kwitnące biało

„Columbia”,  
„Dame Edith Helene”,  
„Mme Butterfly”,

kwitnące różowo

„General Mac Arthur”,  
„Richmond”,  
„Templar”,

kwitnące czerwono

„Geheimrat Duisberg”,  
„Julien Potin”,  
„Souvenir”.

kwitnące żółto

Różę można uprawiać w doniczkach, w szklarniach lub w ogrodzie. W ogrodzie różę sadi się na grzędach w miejscu słonecznym, zacisznym i zasłoniętym od wiatrów północno-zachodnich. Rośliny te lubią naj-

bardziej gleby piaszczysto-gliniaste z dużą zawartością wapna. Różę krzewiaste sadi się w odstępach 30-45 cm i dość głęboko tak aby miejsce okulizacji znajdowało się o 2 cm pod powierzchnią ziemi. Różę dziewkowitz sadi się należy nieco skośnie tak aby przy nakrywaniu na zimę nie ulegała łamaniu.

Zabiegi pielęgnacyjne letnie przy różach polegają na podlewaniu i zasilaniu róż nawozami mineralnymi lub gnojownicą (tę ostatnią dajemy dwa lub trzy razy w odstępach dziesięciodniowych). Mieszanki nawozów mineralnych dajemy dwukrotnie – pierwszy raz na wiosnę, drugi raz w końcu czerwca i na początku lipca (każdorazowo w ilości 100 g na 1 m kwadratowy).

Wiosną, w początkach maja, dokonuje się zwykle cięcia róż, czyli usuwania lub przycinania starych i słabych pędów. Na początku sierpnia przystępujemy do okulizacji podkładek. Najpowszechniejszym sposobem okulizacji róż jest tzw. okulizacja w śpiące oczko. Sposób wykonania ilustruje rysunek.

Tak zokulizowane oczko wyrosta dopiero następną wiosną.

Cięcia kwiatów róży dokonuje się w pakach, w momencie gdy płatki zaczynają się rozwijać u wierzchołka. Najlepiej robić to we wczesnych godzinach rannych. Różę w szklarniach, cięte są zazwyczaj nad pierwszym dobrze wykształconym liściem, z jak najdłuższą łodygą.

J. P.



Sposób okulizacji róży

Sposób przygotowania podkładki

## SZYJEMY SAME

Jeżeli posiadamy w domu jakiegokolwiek jednolite skrawki materiału możemy w łatwy stosunkowo sposób skroić i uszyć let-



nie spodenki dla chłopca. Najlepiej nadaje się do tego celu welwet w prążki lub ciemne płócienko. Spodenki kroimy łącznie z zapinanym na guziki paskiem. Długość dostosowujemy do rozmiarów chłopca. Na przodzie przyszywamy dwie niewielkie kieszonki.

Przy wszelkim szyciu dla dzieci najczęściej kłopotów sprawia branie miary. Dzieci przy tej

czynności są niecierpliwe, kręcą się. Zdjęta przez nas miara może być w takim wypadku niedokładna.

Większość dzieci rozwija się na ogół jednakowo, to znaczy jednakowe posiada rozmiary poszczególnych części ciała. Dla tych „znormalizowanych” dzieci opracowane zostały tabele miar. Jak stwierdzić czy nasze dziecko

rozwija się normalnie pod względem fizycznym? Bardzo prosto. Wystarczy spojrzeć na rubrykę wieku (u góry tabeli), później wziąć jakikolwiek z podanych rozmiarów i sprawdzić ten rozmiar na dziecku. Jeżeli rozmiar się zgadza, to wszystkie inne części będą takie same jak w tabeli. Najlepiej jest sprawdzić w takim wypadku obwód klatki piersiowej.

Podana niżej tabela ułatwi nam krój i szycie.

TABELA MIAR

Wiek:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
Obwód szyi	27	28	29	29	30	30	31	31	32	32	33
„ klatki piersi.	56	60	62	64	66	68	70	72	74	78	80
„ pasa	56	60	62	64	65	66	68	69	71	72	74
„ bioder	60	64	68	70	72	74	76	78	80	82	84
Szer. przodu	21	23	24	25	26	27	29	30	31	32	33
„ pleców	23	25	27	28	29	30	31	32	33	34	35
„ rękawa u góry	22	24	26	26	27	27	28	28	30	31	32
Szer. rękawa u dołu	7	8	9	9	9	9	10	10	10	11	11
Długość pleców	20	22	24	25	26	27	28	29	30	30	32
„ ramienia	6	7	8	9	10	10	11	11	12	12	13
Długość spodni krótkich i spódniczki	20	22	25	28	30	32	34	36	38	40	42
Długość spodni długich	55	60	65	68	70	72	75	76	80	82	85
Długość rękawa długiego	24	28	32	34	40	42	44	46	48	50	52
Wysokość siedzenia	19	19	20	22	23	23	24	25	25	26	27

majątek swój własny i ten, którym z ramienia papieża Sykstusa II zarządzał, wprawiając tym w złość pogańskich prześladowców. Ze zdwojoną siłą próbowano go skłonić do odstępowania od Chrystusa, a gdy się nie załamał, rzucono go na rozpaloną kratę żelazną, co zniósł Męczennik z uśmiechem, dogadując prześladowcom, aby gdy uznają za stosowne, przewrócili go jak płacek na drugą stronę. Oczywiście, trudno stawiać relację poety na równi z historyczną prawdą. Bezsporny jednak wydaje się fakt, że mity o niezrównanym męstwie nie wyrastają dookoła sylwetek lekliwych i bojaźliwych. Śmierć diakona Wawrzyńca, podobnie jak śmierć pierwszego diakona Szczepana, spowodowana została przez prześladowców w bezmyślnej nadziei zabicia wartości duchowych tych ludzi, zwłaszcza ich wiary w Chrystusa i męstwa.

Od roku 258, to jest od momentu śmierci św. Wawrzyńca, wiara w Chrystusa staje się w oczach pogan najoczywistej niezwykłość. Na terenie Rzymu coraz więcej ludzi opuszczało bałwochwalstwo i przyjmowało chrześcijaństwo w przekonaniu, że tylko Bóg prawdziwy

może dać odwagę wiedzącą męczenników na stosy i areny dla Chrystusa, a skoro tak jest — to Bogu temu należy się cześć i kult najwyższy.

Z biegiem czasu nad grobem św. Wawrzyńca przy Via Tiburtina stała wspaniała bazylika, a imię świętego włączono do kanonu Mszy św., przy czym warto zaznaczyć, że na początku, to jest około roku 300 w kanonie spotykamy tylko dwa imiona męczenników: Ksykstusa i Wawrzyńca, z biegiem czasu dokooptowano Korneliusza, Cypriana i Klemensa, a później dopiero Lina, Kleta i pozostałych, zamykając katalog świętych w kanonie na przełomie wieku V i VI. Obecny porządek w mszale (5 papieży, 1 biskup, 1 diakon i 5 osób świeckich) datuje się od czasów papieża Grzegorza I.

Imię św. Wawrzyńca występuje także w litanii do Wszystkich Świętych, a cześć jego szeroko znana na Zachodzie przedostaje się w XIII wieku także do Polski i chociaż cały Kościół rzymsko-katolicki uznaje św. Wawrzyńca patronem bibliotek (!), to Polacy widzą w nim patrona od pożarów.

M. PIJARSKI



Giuseppe Bazzani — Męczeństwo św. Wawrzyńca

**L**AZUR włoskiego nieba powitał księdza Masa\*, gdy jako prawie wyklęty kleryk wersalskiego seminarium zjawiał się w Rzymie, by odtąd pomagać w pracy Jego Eminencji kardynałowi Belloro, prefektowi Świętej Kongregacji Obrzędów.

W nieoczekiwany sposób otwierały się przed nim bramy Watykanu, a on sam stał się jego, skromną wprawdzie częścią. Ksiądz Mas rozpoczął nowe życie nie sądząc, że niesie ono tyle gorzkich rozczarowań, trudnych doświadczeń, niepojętych proble-

W miejscu, gdzie pod ciosami litewskiej rohatyny padł Wielki Mistrz Krzyżacki Ulrich von Jungingen wznosi się głaz pamiątkowy. Postawili go tu przed laty Niemcy



mów. Wiele zamętu wywołują one w umyśle młodego kleryka, to śmiejąc go i dziwiąc, to znów boląc.

Z pewnym rozbawieniem obserwuje dwóch swoich współpracowników — kapelana i sekretarza kardynała Belloro, którzy na wyścigi zdobywają odpusty, a krążki z wosku z napisem „Ecce Agnus Dei” i imieniem Piusa XII

chronią ich od piorunów, pożarów i grzesznych występków.

Pelen podziwu wderuje ksiądz Mas po ogrodach watykańskich, częściej spotykając stróżów porządku w policyjnych mundurach, niż tych, którym udało się otrzymać przepustkę na ich zwiedzenie. Zwyczaj tam panujący są tak surowe, że pojawienie się kobiety bez pończoch budzi oburzenie i niesmak.

Spotyka księdza Masa także zaszczyt uczestniczenia w audyencji u papieża, łaskawie rozdającego obecnym odpusty i dobre słowa.

Uzbrojony w relikwie św. Satyra, które bractwo zakonny z wielką wprawą na poczekaniu preparuje, opuszcza ksiądz Mas pałac watykański dziwiąc się nieco jaką drogą i w jaki sposób można było zachować relikwie 11 tysięcy dziewic zamykając je do tego w małym pudełeczku. Otacza go gwarne życie rzymskiej ulicy zatłoczonej samochodami, zalanej potokami neonowego światła i ksiądz Mas uświadamia sobie, że przecież to wiek XX — wiek atomów i bliskich już lotów kosmicznych.

Refleksje przychodzą same. Czy aby istotnie mogą ożywić wiarę relikwie 11 tysięcy dziewic i 12 tysięcy męczenników zamknięte w gablotach watykańskich, choćby je rozdano co do jednej; czy tworzenie nowych świętych i przypisywanie cudownych własności kamiennym figurkom może skutecznie przeciwdziałać szerzącemu się indyferentyzmowi religijnemu; czy nie za dużo jest w tym sprzeczności, przestarzałych, zwietrzałych, form, interesów materialnych, które zamiast przyciągać nowych wiernych, zrażają ich.

Od złamania ślubów czystości nie uchroniły księdza Masa ani posty, ani umartwianie się, nie pomogły relikwie św. Satyra i Agnus Dei, ani sznur św. Filomeny zalecany mu przez spowiednika.

Czystość — to wyzwanie rzucone przez Kościół rzymski naturze człowieka, którą sam Bóg go obdarzył nie wytrzymało pierwszej próby, a piękna Paola podzieliła życie księdza Masa między modlitwę i miłość, której grzechy odpuszczał mu każdorazowo spowiednik.

Ksiądz Mas nie zawiódł jednak zaufania swego kardynała, nie zrzucił sutanny; miał tyle silnej woli, by rozstać się z kobietą, którą kochał, ale nie wiemy przecież jak dalek potoczy się życie ks. Masa.

\*

Książka Roger Peyrefitte'a jest satyrą na stosunki panujące w Kościele rzymskim, napisana z pasją i francuskim wdziękiem, jednak nie reprezentuje ona ateistycznej postawy autora. Stara się on jedynie ośmieszyć pewne formy kultu religijnego, które nie są w stanie nawet ugruntować wiary, a co dopiero ją krzewić, ukazać polityczne ambicje Kościoła i skostniały sposób myślenia jego sług.

Książka ta zdobyła sobie rozgłos i poczytność nie tylko we Francji, lecz stała się głośna także i w innych krajach zachodnich.

J. N.

\*) Roger Peyrefitte — Klucze Piotrowe, PIW, W wa 1960, str. 440, cena 22 zł

## REDUKCJA BRYTYJSKIEGO PROGRAMU ATOMOWEGO

Rządowy program rozwoju energetyki w Wielkiej Brytanii przechodził różne koleje. W r. 1955 — planowano budowę elektrowni atomowych o mocy 1—2 tys. MW na okres do 1965 r. W r. 1957 wskaźniki docelowe tego planu zostały podniesione do 5—6 tys. MW. Ostatnia zaś rewizja przyniosła redukcję do 5 tys. MW na okres do 1968 r. Dotychczas zatwierdzono budowę 7 elektrowni atomowych o łącznej mocy 3 tys. MW — z czego 5 znajduje się już w budowie, a wszystkie 7 mają być gotowe do roku 1968.

## GHANA UPANSTWAWIA EKSPORT DRZEWA

Od dnia 15 października br. eksport drewna z Ghany zostaje upaństwowiony. Na mocy podjętej ostatnio decyzji rządu tego kraju powstanie przedsiębiorstwo państwowe Ghana Timber Marketing Board, które wyeliminuje kupców prywatnych — co przede wszystkim uderzy w importerów z NRF. Celem tego posunięcia jest — jak się twierdzi oficjalnie — uzyskanie lepszych cen drewna z Ghany. Mówiąc po prostu, chodzi tu o zniesienie kolonialnego wyzysku Ghany przez obcy kapitał na tym odcinku gospodarki.

## MILIONOWA MASZYNA DO PISANIA OPUŚCIŁA FABRYKĘ „OPTIMA“

Uspołecznione przedsiębiorstwo maszyn biurowych „Optima“ w Erfurcie (NRD), które eksportuje 85 procent swej produkcji, wyprodukowało obecnie milionową maszynę do pisania, licząc od roku 1945. „Optima“ jest największą na świecie fabryką maszyn do pisania.

## KILKA SŁÓW O WIELU SPRAWACH

210 tysięcy dzieci przebywa stale w żłobkach Pekinu.

Pierwsze kino stereofoniczne otwarto w Szanghaju. Gwinei przekazano 10 tysięcy ton ryżu, jako dar od ludności Chin.

Fakt o doniosłym znaczeniu: Rada Naczelna Związków Zawodowych Japonii zawarła porozumienie ze Związkami Zawodowymi Chin. Do porozumienia przyłączyła się Ogólnokoreańska Federacja Związków Zawodowych.

## JEDWAB

Chińczycy ze swoim wrodzonym i przez wieki pielęgnowanym umiłowaniem barw i kwiatów specjalnie upodobili sobie tęcza, poetyczne motyle i naturalnie zainteresowali się ich życiem. Motylem jest także niepozorny turkoskrzydły owad z rodziny porządkówek, podobny do ćmy i z kształtu i z wielkości, ginący niemal tuż po rozpoczęciu życia.

## WALKA Z RAKIEM

Na wniosek delegata Białoruskiej Socjalistycznej Republiki, Zgromadzenie Ogólne ONZ powzięło uchwałę o utworzeniu nagród ogólnej wartości 100 000 dolarów za najwybitniejsze osiągnięcia w dziedzinie walki z rakiem.

Oblicza się, że co roku umiera na raka ok. 2 mln ludzi. Przeciętnie czas trwania choroby złośliwych nowotworów wynosi 2—5 lat, wynika więc, że ok. 5 mln ludzi dotkniętych jest tą straszną chorobą. Mimo dotychczasowych badań i odkryć, przyczyny wywołujące raka są nadal nieznanne, zaś metody leczenia bardzo jeszcze niedoskonałe.

# ŁAD W DOMU

ZYCIE z jego pośpiechem, konfliktami i kłopotami daje nam dość przyczyn do zdenerwowania. Częste denerwowanie się może doprowadzić do choroby, a nawet jeśli nie wywoła wyraźnych objawów choroby, dla zdrowia zawsze jest szkodliwe.

Ogromny wpływ na nastrój człowieka, wpływ z którego nawet nie zawsze zdajemy sobie sprawę ma otoczenie i środowisko, w którym żyjemy. Atmosfera domu wpływa na nastrój domowników. Atmosferę tę stwarza ład i porządek w domu. Daje poczucie pewności i spokoju, wprowadza w dobry humor domowników. Samo przebywanie w takim domu daje odprężenie i uspokojenie. Przytulność mieszkania, dużo światła, jasno, stwarzają klimat odprężenia i odpoczynku. Człowiek wracając do takiego uporządkowanego, przytulnego domu po wyczerpującej pracy czuje, że odżywa nerwowo.

W bałaganie, chaosie wszystko męczy i drażni. Poszukiwanie każdej rzeczy, której nie ma „na swoim miejscu“ urasta do denerwującego problemu. Przysłowiowa „złośliwość rzeczy martwych“ wypływa z ustawicznego nieporządku istniejącego w domu.

Wszystko w domu powinno mieć swoje stałe miejsce i tam zawsze po użyciu wracać. Jeśli się ten pożyteczny zwyczaj wpoi dzieciom od najmłodszych lat, stanie się to dla nich „nalogiem“ ułatwiającym im w przyszłości życie.

Ład i porządek idą w parze z czystością, a ta znowu wiąże się z higieną, zapobieganiem chorobom i zdrowiem. Wiadomo, że brud sprzyja rozwojowi wielu chorób, czystość zaś jest najłatwiejszym stosowaniem profilaktyki na codzień. Oczywiście z czystością w mieszkaniu przesadzać nie wolno. Znam pewną panią, która za wchodzącymi gośćmi wyciera podłogę, przed nimi rozkłada gazety lub poleca „jeździć“ na suknach. W tym domu człowiek ma poczucie, że nie mieszkanie jest dla ludzi, ale ludzie dla mieszkania. A więc najlepszy jest złoty środek, bez przesady.

Zwykle tak już bywa, że dbałość o porządek i ład w domu spada na barki jednej osoby, najczęściej pani domu. Trudno się jej dziwić, że przepracowana, zabiegana i zmęczona nie zawsze potrafi się uśmiechać i wnosić dobry, pogodny nastrój wśród domowników. Jedynym wyjściem wówczas jest zorganizowanie pracy domowej od nowa i sprawiedliwe rozłożenie jej na wszystkich domowników. W wielu domach taki rozkład jest już z powodzeniem praktykowany. Prace domowe można dzielić różnie, w każdej rodzinie będzie to inaczej wyglądało, różnicę podyktuje ilość osób na wspólnym gospodarstwie, wiek ich i stan zdrowia, ilość i wiek dzieci. W każdym wypadku jednak taki podział da się przeprowadzić. A podział ten, prócz odciążenia pani domu, ma jeszcze jeden ważny aspekt wychowawczy i to nie tylko w stosunku do najmłodszych domowników, ale do wszystkich. Jeśli wszyscy biorą czynny udział w utrzymywaniu ładu i czystości w domu, bardziej ten ład cenią i szanują, bo do wszystkiego, do czego oświadczyliśmy przykłady, mamy jakiś bardziej osobisty stosunek, staje nam się bliższe i bardziej lubiane. Wspólny dom, wspólne staranie się o niego łączy ludzi.

Malborg — Fragment gniazda potęgi teutońskiego rycerstwa znaczonego czarnymi krzyżami na białych płaszczach, które począwszy od XIII wieku pustoszyło północne ziemie Polski



Każdy szanujący się rycerz nasuwał w czasie bitwy przyłbicę chroniącą od wrażliwych strzał i ciosów nieprzyjaciela. Fasony były różne. Oto jedna z nich pochodząca z okresu bitwy grunwaldzkiej



# PRAWNIK RADZI



by i macierzyństwa. W związku z decyzją kontroli — zakład pracy winien zwrócić się niezwłocznie z reklamacją do Centralnego Zarządu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie (ul. Szopena 1), gdyż zasiłek rodzinny przysługuje Pani w pełnym wymiarze.

### P. Franciszek Uziębło w Busku.

Czy w wypadku, jeżeli w okresie urlopu wypada 5 niedziel — przysługuje Panu dodatkowo 1 dzień urlopu?

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z 28.2.53 r. w sprawie urlopów dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. Nr 12, poz. 54) ustala, że przez urlop miesięczny rozumieć należy 30 dni kalendarzowych niezależnie od tego, na jaki miesiąc urlop ten przypada.

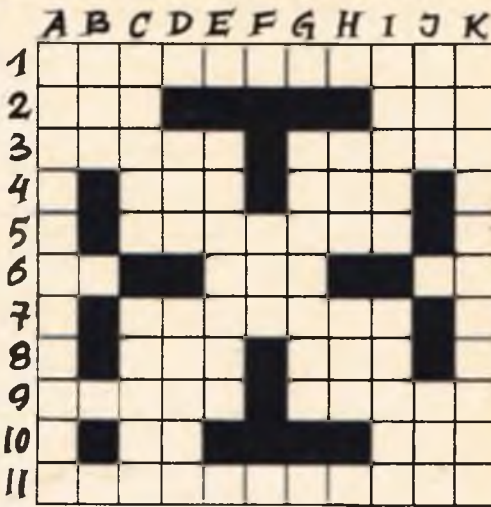
Postanowienie odnośnie 4 niedziel, które winny przypaść w czasie urlopu — rozumiane winno być tylko jako upoważnienie pracownika do domagania się, aby urlopu udzielono mu w terminie, w którym przypada nie więcej niż 4 niedziele, ale nie jako uprawnienie do żądania przedłużenia urlopu o 1 dzień — jeżeli pracownik wykorzystał urlop w okresie 30 dni, na które przypało 5 niedziel.

### P. Katarzyna Z. w Bolesławiu.

Zapytuje Pani, czy słusznie zakład pracy odmawia wypłaty zasiłku rodzinnego motywując to tym, że mąż Pani ma gospodarstwo rolne? Zakład pracy opiera się na decyzji kontroli.

Fakt, że mąż Pani ma własne, samodzielne źródło dochodu z gospodarstwa rolnego, nie może pozbawić Pani zasiłku rodzinnego, gdyż prawo Pani do zasiłku jest związane z zatrudnieniem Pani w pełnym wymiarze godzin w zakładzie pracy i z tego tytułu podlega Pani obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choro-

# KRZYŻÓWKA

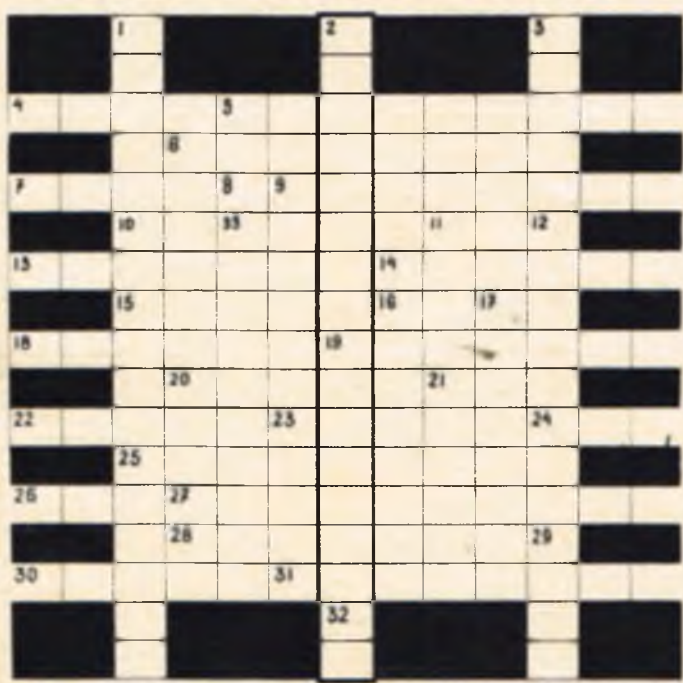


### Poziomo:

1a. Fragment instalacji elektrycznej w mieszkaniu, 2a. Zaimek, 2i. „Tak” po czesku, 3a. Kraj w Afryce południowej, 3c. Aktor polski, 4c. Narząd wzroku, 4g. Pseudonim polskiego poety, 5c. Grabież, 6a. Nuta (z bemolem), 6e. Okres dziejów, 6j. Zaimek, 7c. Drobnny szkodliwy chrząszcz, 8c. Marka aparatów radiowych, 8g. Zaimek, 9a. Gwóźdź, 9g. Szpada, 10c. Jednostka miary powierzchni, 10c. Choroba nerwu kulszowego, 11a. Sklep ze starożytnościami.

### Pionowo:

a1. Imię męskie, b1. Imię żeńskie, c1. Przeszkoda na rzece, c7. Jednostka administracyjna na Węgrzech — dawniej, d3. Organizacja podziemna w czasie okupacji (skrót fonetyczny), d7. Psy myśliwskie, e3. Dawna akcja zbożowa, f5. Okrzyk bojowy, g3. Członek izby wyższej parlamentu, h3. Spójnik, h7. Nazwa pierwszego reaktora atomowego w Polsce, i1. Przyzwyczajenie, i7. Wyspa włoska, j1. Rzeka na Pomorzu Zachodnim, j9. Wierzbą, k1. Zlepek.



śpiewanej przez „Mazowsze”, 20. Przyprawa ziołowa do ciast, 22. Inaczej wojsko, 23. Jednostka wagi, 24. Tytuł pismka dla dzieci, 25 Idzie dysk, idzie... 26. Pracuje jak... 27. Może być wewnętrznym stanem, 28. Służy do zatykania gwintowanego otworu, 30. Owad dokuczliwy, 31. Inaczej bredzić.



### Pionowo:

1. Ptak używany do polowania, 2. Pierwsze dwie litery nazwiska słynnego śpiewaka rosyjskiego, 3. Rodzaj karty, 9. Rzadkie zwierzę, 12. Produkt przezroczysty wspan. 15. Jaki pan, taki... 16. Było ich kilka: kamienna, żelazna... 17. Towarzysz dźwiękom, 21. Urząd telekomunikacyjny, 25. Używa się do picia zimnych napojów, 29. Część świata, 32. Połowa słowa „cyrk”.

### Poziomo:

4. Nie ugór, nie uprawne pole, 5. Odmiana małpy, 6. Maską teatralna, 7. Dopływ Wisły, 8. Jest taka pustynia w Polsce, 10. Uczucie przyjemne, 11. O jeden więcej niż 99, 13. Okres w życiu człowieka, 14. Może nastąpić w stronnictwie politycznym, 15. Zdrobniele najmniejszy ptaszek, 18. Pracuje w kopalni, 19. Miejscowość znana z piosenki



Broń z czasów Władysława Jagielly, która na owe czasy była rewelacją przetrwała do naszych dni wzbudzając uśmiech zadumy

KALENDARZYK TYGODNIOWY NA 33 TYDZIEŃ ROKU 7 - 13 SIERPNI 1000	WSCH. SŁ.	ZACH. SŁ.
7 N IX po zesłaniu Ducha Św., Kajetana Donata, Konrada	4,05	19,16
8 P Cyriaka, Emiliana	4,07	19,15
9 W Jana, Romana	4,09	19,13
10 Ś Wawrzyńca Diak, Bogdana	4,11	19,11
11 C Zuzanny, Tyburcjusza, Włodzimierza	4,12	19,09
12 P Klary, Euzebiusza	4,14	19,07
13 S Hipolita	4,16	19,05

**DRAMAT ZWYKŁYCH LUDZI**

Amerykański film reżysera Williama A. Wellmana różni się zasadniczo atmosferą od wielu batalistycznych obrazów oglądanych na naszych ekranach. gloryfikujących bohaterstwo żołnierzy, ich męstwo i odwagę, śmierć na polu chwały dla ojczyzny.

W filmie Wellmana okrucieństwa wojny są tylko tłem dla pokazania tragedii zwykłych, szarych ludzi, którym wojna kazała założyć mundury, porzucić bliskich i na obcej ziemi iść w zawody ze śmiercią. Film jest do maksimum prawdziwy i stara się najbardziej wierne kreślić postacie żołnierzy i tak bardzo ludzkie uczucie lęku towarzyszące im na froncie. W pełni udało się to reżyserowi osiągnąć, przez co film staje się niezwykle bliski widzowi, a jego względnie wolne tempo sprzyja refleksjom,

których wiele podsuwa akcja filmu.

Wśród kilku epizodów walk z okresu ostatniej wojny, z których dominującą jest bitwa o Monte Cassino, przewijają się postacie bohaterów: por. Walkera — dowódca kompanii — na pozór oschłego i zamkniętego w sobie, który pod maską surowości kryje wrażliwą naturę i dobre serce; sierżanta Warnickiego, — resztkami sił prowadzącego patrol za patrolami na ziejące ogniem zbocza Monte Cassino; szeregowca Murphy'ego i tytu innych przeżywających i pojmujących wojnę każdy na swój sposób.

O odwadze tych ludzi decyduje jedynie poczucie obowiązku i żołnierskiej koleżeńskości i to właśnie ono każe im pokonać strach w najgroźniejszych sytuacjach.



Film Wellmana to obraz na wskroś antywojenny, tym mocniejszy i ciekawszy, że ukazany przez pryzmat dramatów osobistych jego bohaterów.

Wojna pokryła ziemię krzyżami,

zostawiła po sobie nowe cmentarze. Żołnierzom, którzy leżą w mogiłach nie możemy dać nic prócz żaloby — żywym dajmy pewność, że mogli żołnierskich nie będzie przybywać. (Jen.)

**WYDAWNICTWO LITERATURY RELIGIJNEJ INFORMUJE:**

Ukazały się w druku i są do nabycia następujące pozycje:

1. *Katechizm Kościoła Polsko-Katolickiego*. Cena 9,50 zł.
2. *Dziecię z Betlejem*. Cena 15 zł.
3. *Wierzę w Kościół Katolicki*. Cena 4 zł.
4. *Zbuduję Kościół Mój*. Cena 5 zł.
5. *Ziarna Boże — Konferencje niedzielne*. Cena 27 zł.

6. *Przez Maryję do Jezusa — Rozważania Maryjne*. Cena 18 zł.
7. *Kalendarz Katolicki — 1960*. Cena 15 zł.

Książki nabywać można w Wydawnictwie — Warszawa, ul. Wilcza 31 m. 15. Zamówienia na wysyłkę książek drogą pocztową kierować należy na adres: Wydawnictwo Literatury Religijnej — Warszawa, ul. Wilcza 31 m. 15.

**Ż A R C I K I**

**SKARGA**

Ignas! żali się do kolegi:  
 — Wyobraź sobie, nie mogę już wytrzymać z tą moją żoną. Każdego dnia odwiedza wszystkie lokale, nawet najpodlejsze knajpy.  
 — To okropne. Tak pije?  
 — Nie. Szuka mnie.

**ODPOWIEDZIAŁ NATRĘTOWI**

— Przypuszczam, że pański pies nie gryzie?  
 — Owszem, gryzie. Nicch pan jednak będzie spokojny; on jest bardzo wybredny.

**W WARSZAWSKIEJ SZKOLE**

— Jureczku, to dziwne, drugi już rok siedzisz w tej samej klasie, masz czternaście lat, a nie napisałeś pracy klasowej?  
 — Tak jest, panie profesorze, ale niech pan mnie zapyta, jakie filmy wyświetlają w klasie?

**Uwaga! KAPŁANI, ALUMNI I KANDYDACI DO STANU DUCH.**

1. Do pracy duszpasterskiej wśród Polaków w kraju i zagranicą są potrzebni kapłani. Dlatego przyjmujemy w poczet duchownych naszego Kościoła księży, którzy indywidualnie lub z całymi parafiami nadesłają zgłoszenie.
2. Przyjmujemy studentów, alumnów seminariów duchownych, którzy przerwali swe studia, a mają zamiar je dokończyć. Po przedłożeniu odpowiednich świadectw skierowani będą na właściwy rok studiów w ChAT lub WSD.
3. Kandydaci do stanu duchownego mogą już ubiegać się o przyjęcie na studia filozoficzno-teologiczne w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej lub w Wyższym Seminarium Duchownym na rok akademicki 1960/61.

Należy przedłożyć:

- a) metrykę urodzenia i chrztu,
- b) świadectwo dojrzałości (matura lub inne równorzędne świadectwa ukończenia szkoły średniej, chociażby nie uprawniającej do odbywania studiów wyższych),
- c) świadectwo lekarskie o stanie zdrowia,
- d) podanie i życiorys na odpowiednim formularzu otrzymanym w Wydziale Oświaty RN,
- e) trzy fotografie.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest wyższą uczelnią na prawach państwowych, studia trwają cztery lata, a absolwenci mają prawo ubiegać się o stopnie naukowe. Studia filozoficzno-teologiczne trwają również cztery lata. W obu wypadkach możliwość zamieszkania w internacie.

Zgłoszenia i korespondencję należy kierować na adres: Kuria Biskupia Kościoła Polsko-Katolickiego, Warszawa, ul. Wilcza 31.

Wydawca:  
 Wydawnictwo Literatury Religijnej  
 Redaguje Kolegium  
 Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Telefony: 8-97-84; 21-74-98.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urząd Pocztowy, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury Ruchu. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy.  
 Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26 półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104.

Cena prenumeraty za granicą jest o 40% wyższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa Konto Nr 1-6-100024.

Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1160 C-14.